Nr. 262. We Lwowie Sroda dnia 21. Września 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Nie przyjechał.

Lwów 20. września.

Takiego zawodu nie spodziewali się zapewne wierni i lojalni mieszkańcy miasta Szczecina. Tysiącami wylęgali dzień w dzień na ulice miasta, któremi miał przejeżdżać goszczący w ich murach sędziwy monarcha, wytężając wzrok ku jego powozowi w nadziei, że ujrzą — cara. Z szaloną szybkością pędziły z ust do ust wiadomości. Dziś, jutro, pojutrze przybędzie gość gorąco wyczekiwany. Daremnie. Tydzień cały upłynął na wyczekiwaniu — cesarz pożegnał miasto, a oblicza carskiego ani śladu. Srogim i wielkim był więc zawód, sądzimy jednak, że nie był tak wielkim, aby przykro mógł dotknąć umysł księcia kanclerza i jego monarchę. Jeżeli książę Bismark i cesarz Wilhelm czują się dotknięci nieobecnością cara Aleksandra IIIgo w Szczecinie, wówczas z pewnością z zupełnie innych powodów. Ze w Berlinie i to w najwyższych i najkompetentniejszych sferach spodziewano się przybycia carskiego do Szczecina, to chyba dla nikogo najmniejszej nie ulega wątpliwości. Zaprzeczał wprawdzie organ kanclerski do ostatniej chwili, że nie ma wcale mowy o zjeździe, sądzimy jednak, że takiego rządowego dementi nikt serjo nie traktuje. Zresztą nie ustępuje *Kölnische Ztg.* pod względem powagi półurzędowej prawie w niczem *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*. Jej enuncjacje noszą pod względem pochodzenia i prawdopodobności tę samą sygnaturę co organ berliński. Jeżeli więc monitor nadreński do ostatniej chwili utrzymywał, że zjazd przyjdzie do skutku, że car Aleksander przybędzie do Szczecina, aby uścisnąć dłoń swego wuja, wówczas zaprawdę nie ma najmniejszego powodu przypuszczać, że monitor nadsprewski lepiej był odeń poinformowany. Owszem — nam się zdaje — że obaj półurzędowcy byli jednak dobrze poinformowani, że w redakcji *Nordd. Allg. Ztg.* i w redakcji *Köln. Ztg.* wiedziano zupełnie to samo — wiedziano, że ks. Bismark i cesarz Wilhelm gorącą pałają żądzą powitania na swem terytorjum gościa-cara, nie wiedziano jednak, czy car będzie na tyle grzeczny i przyjmie grzeczne zaproszenie, czy się zechce podjąć wcale niefatygującej, kilkugodzinnej ledwie podróży z Fredensborgu do Szczecina. Dlatego też trzeba było koleżeńskie pomiędzy siebie podzielić role, trzeba było podzielić się na twierdzących i przeczących — wszak na to utrzymuje się więcej aniżeli jeden organ półurzędowy. Ze los tym razem sprzyjał *Nordd. Allg. Ztg.*, z pewnością nie bardzo *Köln. Ztg.* zaboli — najbliższa sposobność powetuje jej szkodę moralną.

Dla nas więc jestto pewnem, że zjazd w Szczecinie był zamierzony, że impuls a może i formalne zaproszenia wyszły z Berlina i niedojście do skutku zjazdu jest jedynie winą albo zasługą cara Aleksandra III. Dlaczego nagle w Berlinie tak gorąco uczuto chęć powitania cara i uściśnięcia jego dłoni, jest rzeczą wiadomą. *Ein Weltkriechen*— nazwało jedno z pism niemieckich rywalizację Niemiec i Francji o przyjaźń rosyjską. Jeżeli to wyrażenie jest trafne, wówczas łatwo sobie wyobrazić, coby to był za tryumf dla dyplomatycznego kunsztu księcia kanclerza, gdyby jego cesarz był mógł na swojem terytorjum witać swojego kuzyna cara wszech Rosji, cóżby to za klęska, iście sedańska, na polu dyplomatycznem była dla jego rywala-Francji.

Inna rzecz czy wielkość tryumfu bismarkowskiego stałaby w równym stosunku z jego przyjaźnią z Austrją. Zdaje się jednak, że ta okoliczność najmniejszą w całej tej sprawie odegrała rolę.

Stało się inaczej. Car nie był w Szczecinie. Musimy bowiem przypuścić, że poczciwi Szczecinianie prawdę mówią jeżeli twierdzą, że nie widzieli oblicza carskiego. Gdybyśmy więc teraz mieli pewność, że książę Bismark w uznaniu swego fiaska zbliży się szczerzej do Austrji, że hrabia Kalnoky potrafi w Friedrichsruhe, będąc sam-na-sam z księciem Bismarkiem przekonać go, że obowiązkiem Niemiec, jako szczerego i legalnego sojusznika byłoby nie przyprawiać rogów Austrji, nie kokietować z Rosją, której cała polityka wschodnia zgubną jest dla najżywotniejszych interesów austrjackich — wówczas fiasko Bismarka napawałoby nas szczerą radością. Tej pewności jednak nie mamy. *Vossische Ztg.* już teraz zapewnia, że zjazd został tylko odroczony, ale nie zaniechany. Car Aleksander chciałby jeszcze przed spotkaniem się z cesarzem Wilhelmem mieć namacalne dowody wartości przyjaźni niemieckiej. Według wszelkiego więc prawdopodobieństwa nie hrabia Kalnoky, ale książę Bismark będzie mówił w Friedrichsruhe, a raczej austro-węgierski minister spraw zewnętrznych będzie musiał z ust kanclerza niemieckiego usłyszeć, że w interesie Austrji leżą ustępstwa na rzecz Rosji. Austro-Węgry i ich ministrowie spraw zewnętrznych nie dały dotychczas księciu Bismarkowi powodu do niezadowolenia, nie ma więc powodu przypuszczać, aby hrabia Kalnoky, który za dotychczasowe kierownictwo sprawami austrjackiemi zasłużył na najzupełniejsze zaufanie kanclerskie tym razem umiał się okazać mniej posłusznym instrukcjom, które otrzymał w Friedrichsruhe. Jeżeli tylko wzgląd na Austrję wstrzymał cara od przybycia do Szczecina, wówczas możemy być prawie pewni, że po Friedrichsruhe hrabia Kalnoky gotów sam według wskazówek bismarkowskich usunąć wszelkie trudności — austrjackie.

Parę słów o Sejmie naszym.

Lwów 20. września.

⨀ Bywało dawniej — ale znów nie tak dawno, ażebyśmy tego zapamiętać nie mogli, że przewódcy polityczni naszego kraju nie brali lekko sesyj sejmowych.

„To wiemy, żeśmy dla siebie zrobili — co zrobimy w Sejmie — mawiał śp. poseł Krzeczunowicz.“ A na to zdanie pisał się bezwarunkowo najbliższy jego przyjaciel, poseł Grocholski, wtórował im z całym zapałem swej płomiennej duszy Mikołaj Zyblikiewicz, wiernie strzegli tej zasady nie żyjący już dziś przewódcy krakowskich posłów: Adam hr. Potocki i Henryk hr. Wodzicki, a wreszcie dr. Florjan Ziemiałkowski inaczej może zapatrywał się wówczas na znaczenie Sejmu, niż dziś.

Minęły jednak te czasy. Gdy w roku 1873 w skutek zaprowadzenia bezpośrednich wyborów posłów do rady państwa Sejm utracił na zewnątrz znaczenie ciała politycznego, od razu także przeważył się punkt ciężkości polityki naszych przewódców parlamentarnych ku Wiedniowi. Zaczęło im być duszno w lwowskiej sali sejmowej — zaczęli rozmiłowywać się coraz więcej w klubowych komerażach reichsratowych, wykształcili do doskonałości formę „wielkiej polityki wiedeńskiej na tle małych wypadeczków powszednich parlamentarnego życia; wymijanie spraw zasadniczych, wymagających i zręczności większej i determinacji, podnieśli niemal do znaczenia zasady i w modę wprowadzili załatwianie spraw przez ciało parlamentarne — nie w parlamencie, ale w drodze suplik do ministrów.

Naturalnem następstwem takiego stanu rzeczy jest podupadanie powagi Sejmu. I gdy dawniej, za rządów centralistycznych, ministerstwa skrupulatnie liczyły się z wymiarem czasu obrad dla Sejmów, wiedząc, że opinja publiczna krajów koronnych bardzo żywo odczuwa każde skrócenie sesyj sejmowych, to gabinet hr. Taaffego raz już — w roku 1879, bez ważnych powodów, całkowicie pominął zwołanie sejmów krajowych a i w tym roku zanosi się na coś podobnego, gdy nie zwołano sejmów na wrzesień, niby pod pozorem, ażeby nie przeszkadzały reichsratowi a reichsratu nie zwołano także, z czego ten skutek musi wyniknąć, że gdy na koniec roku zejdą się sesje rady państwa i delegacyj dla spraw wspólnych, znowu nie starczy czasu na zwołanie Sejmów...

Co tam mówią o tem w innych krajach koronnych — mało nas obchodzi. Nie przekonuje nas także argumentacja lwowskich i krakowskich dzienników partji rządowej, które także na wyścigi przyuczają się traktować Sejm, jako pewnego rodzaju *malum necessarium*. To jednak faktem jest, że krotkość sesyj sejmowych i niepewność terminów ich zwoływania wszelkie ważniejsze prace organiczne w łonie Sejmu czynią niemal niemożliwemi.

Na podstawie wniosku posła Romanowicza Sejm jednomyślnie powziętą uchwałą upomniał się podczas ostatniej sesji o odpowiedniejszy rozkład prac rozmaitych ciał parlamentarnych, ażeby i dla sejmów możliwem było uczynić zadość przydzielonym im konstytucją obowiązkom ustawodawczym. Jakoby z ironją oświadczył przy dyskusji nad tym wnioskiem komisarz rządowy, iż rząd zwoływałby chętnie Sejmy na dłuższe sesje, „gdyby na to czas zezwalał“ — a rząd odpowie prawdopodobnie na uchwałę sejmową zupełnem niezwołaniem Sejmu w tym roku.

Otóż w chwili, gdy tak sejmy powoli i nieznacznie, ale konsekwentnie, spychane bywają z porządku dziennego, znachodzi się cichy pracownik nauki, który nasze biedne sesje sejmowe czyni przedmiotem pracowitych i wyczerpujących studjów.

Jest to mianowicie dr. Stanisław Starzyński, docent austr. prawa publicznego na uniwersytecie lwowskim i poseł do rady państwa z kurji wielkiej własności ziemskiej obwodu lwowskiego. Jemu nie zawróciła głowy wielka polityka wiedeńska. W zeszłym roku wydał jedną książkę, zawierającą obszerny rozbiór krytyczny sesji sejmowej r. 1885/6, a obecnie wyszło nowe jego studjum, poświęcone sesji sejmowej r. 1886/7. Nasz budżet krajowy, sprawy szkolne, wewnętrzne sprawy administracyjne kraju, a wreszcie sprawy ekonomiczne, o których była mowa w Sejmie, roztrząsa on metodycznie, objaśniając je nader pracowicie zebranemi zestawieniami dat i cyfrowych szczegółów, tudzież cytatów z dawniejszych aktów sejmowych.

Każdy roztropny obywatel kraju musi uznawać ważność i cenić wysoko zadania, jakie ma do wypełnienia Koło posłów naszych w radzie państwa. Lecz nie godzi się nam zapominać, że tylko w Sejmie — jedynie i wyłącznie w Sejmie, mogą być położone podwaliny naszego znaczenia politycznego i naszej siły organicznej. Kto tak czuje i wierzy w to, ten musi też z wszelkiem uznaniem witać publikacje dra Starzyńskiego, poświęcone sprawom sejmowym, jako czyn obywatelski, wielce użyteczny.

W tej myśli polecamy też wydane w tych dniach studjum dra Stanisława Starzyńskiego o sesji sejmowej r. 1886/7 uwadze posłów, i tych wszystkich, dla których nasze sprawy publiczne nie są obojętne.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych.

W chwili, gdy Ameryka święci 100 letni jubileusz istnienia konstytucji Stanów Zjednoczonych, nie od rzeczy będzie przypomnieć czytelnikom dzieje powstanie tego wiekopomnego dzieła wolności. Po zrzuceniu jarzma angielskiego zapanował chaos. Ażeby na nowo nie popaść w pęta niewoli, trzeba było stworzyć jakąś władzę centralną, państwo — naród. Było to zadanie trudne i olbrzymie, gdyż żadna z 13 rzeczypospolitych nie chciała się dobrowolnie zrzec swej udzielności. Ustawa zasadnicza ułożona 1. marca 1781 okazała się nieodpowiadającą celowi, nie zdolną do zapewnienia siły i władzy państwowej. Dopiero w r. 1786 zeszli się reprezentanci Stanów, pomiędzy którymi byli obecni: Washington, Madison, Livingston, Hamilton i Franklin, ażeby pod przewodnictwem Washingtona uchwalić nowe prawo.

Każdy z nich przyjechał z krępującą go instrukcją i tylko ich patrjotyzmowi zawdzięczyć należy, że ustawa doszła do skutku. Z obawy, ażeby dzieło się nie zachwiało, zobowiązali się wszyscy do najściślejszej tajemnicy, a chociaż ich za to oczerniano i spotwarzano, przez długie lata już nawet po ułożeniu i przyjęciu konstytucji, ani jedno słowo wypowiedziane w czasie obrad, nie doszło do wiadomości świata. Dziś dopiero, gdy uchylono rąbek tajemnicy, możemy pojąć, ile pracy potrzeba było, ile zaparcia do przeprowadzenia tego dzieła.

Obawa odpowiedzialności przed ludem krępowała delegatów poszczególnych Stanów a jednak czuli oni, że potrzeba wzajemnych ustępstw dla ratowania rozpadającego się organizmu.

Ile głów — tyle było projektów. Jedni żądali federacyjnej rzeczypospolitej, drudzy wzmocnienia władzy centralnej, trzeci nie chcieli żadnego związku. Potem zarysowały się dyferencje pomiędzy południowemi a północnemi Stanami, pomiędzy Stanami, gdzie istniało niewolnictwo a wolnemi, pomiędzy handlowemi a rolniczemi a największy był spór między małemi a dużemi Stanami.

Nie jednokrotnie poszczególni delegaci opuszczali salę obrad, aż wreszcie zgodzono się na pewne punkta. Małe Stany uspokojono przyrzeczeniem, że będą zastąpione w obu izbach, równą co do ilości liczbą posłów, zawiść zaś pomiędzy Stanami handlowemi a rolniczemi uspokojono częściowo postanowieniami co do handlu niewolnikami. Następnie postawił Franklin wniosek, ażeby w izbie niższej co 40.000 mieszkańców miało jednego reprezentanta, w izbie wyższej zaś ma być ilość reprezentantów bez względu na wielkość Stanu równą. Jako ustępstwa za ustępstwa, żądano jednak ażeby wielkie bille finansowe były uchwalane jedynie przez pierwszą izbę. Na to zażądały Stany z systemem niewolnictwa, ażeby niewolnicy wliczani byli do censusu ilościowego, aby w ten sposób zyskać większą ilość posłów. Przeciwko temu powstały północne Stany. I znów powstały różne plany. Jedni pragnęli ażeby podstawą wyboru były podatki bezpośrednie, drudzy ażeby był podatek ogólny, inni ażeby wybory opierały się na ilości ludności, do której liczy się wszystkich białych i trzy piąte niewolników. Rzeczy stanęły tak, że zachodziła obawa, iż układy się kompletnie rozbiją. Wybrano nowy komitet, dla wypracowania projektu. Gdy 6. września znów się delegaci zeszli, każdy z nich przyniósł projekt konstytucji, które stały się podstawą obrad. Każdy punkt poszczególny uległ wprawdzie zmianie, ale przecież przyjęto pewne zasady. 8 głosami uchwalono wreszcie projekt i oddano komisji stylistycznej. Jeszcze w tej ostatniej chwili groziło niebezpieczeństwo. Deputowany z południowych prowincyj Masson, wniósł opozycję, ale po mowie Franklina, który zaproponował ażeby nie na 4000 ale na 3000 wypadał jeden reprezentant, podpisano wreszcie ustawę. Pierwszy podpisał Washington.

Na tem zakończyli delegaci swą czynność ale teraz zaczęły się swary pomiędzy Stanami o ratyfikację. Do czerwca r. 1788 podpisało układ 9 państw, ale aż do r. 1789 trwało za nim wszystkie Stany (ostatnie Rhode Island) podpisały tę konstytucję.

Główne zasady są następujące:

Unję, zowiącą się Stanami zjednoczonemi tworzy związek krajów (obecnie 38) udzielnych, mających własne prawodawstwo, sądownictwo, administrację, demokratyczną konstytucję (system dwuizbowy) równych co do praw obywatelskich. Centralną władzę spraw dotyczących unji wykonują: egzekutywę prezydent, wybierany na lat cztery, z gabinetem złożonym z 7 członków; legislatywę: kongres składający się z senatu (2 członków każdy Stan na 6 lat) i izby reprezentantów (293 czł. wybieranych na 2 lata (obecnie wyborcami są wszyscy bez względu na rasę). Sądownictwo zaś najwyższy trybunał (*supreme court of the United States*) z dziesięciu sędziów, odbywających posiedzenia co grudnia w Waszingtonie, sądy okręgowe (9) i powiatowe.

Oto główne zarysy konstytucji, która jest dowodem, że swoboda i wolność przyczyniają się do rozkwitu państwa. Dziś potężne Stany Zjednoczone z dumą poglądają na to dzieło swych zacnych ojców, które jest świetnym pomnikiem na drodze postępu i cywilizacji.

Anglja i Irlandja.

Później aniżeli zwykle rozpoczęły się w roku bieżącym letnie ferje parlamentarne w Anglji — onegdaj dopiero zamknęły się podwoje izby prawodawczej, a mimo to trudno byłoby powiedzieć, że w prostym stosunku do czasu poświęconego obradom parlamentarnym stoją też ustawy i uchwały wyszłe z ciała prawodawczego. Jedna sprawa, która się stała przyczyną upadku gabinetu Gladstone'a, zajmowała w ostatniej sesji prawie wyłącznie uwagę szlachetnych synów Albionu. Pod hasłem utrzymania jedności i całości państwa objął Salisbury spuściznę po Gladstonie, musiał więc wierny swemu hasłu i programowi użyć w obec Irlandji wręcz przeciwnych środków, aniżeli tych, któremi się chciał posługiwać jego poprzednik. Ustawy wyjątkowe, które miały zmusić niesfornych Irlandczyków do posłuszeństwa, były odpowiedzią na *home-rule* Gladstone'a.

Sądząc po dotychczasowych skutkach trudno chyba przypuścić, że tą drogą dojdzie się prędzej do celu. Gdy Gladstone upadł ze swoim projektem i odwołał się pod hasłem *home rule* do narodu — wówczas naród odpowiedział, że nie chce udzielić Irlandji zupełnej autonomji. Od tego czasu zaszła, zdaje się, w opinji narodu znaczna zmiana.

Być może, że to zasługą Salisbury'ego ustaw wyjątkowych, które wykazują jasno, że ta droga nie prowadzi do uspokojenia Irlandji, ale faktem jest, że wszystkie prawie wybory uzupełniające, przeprowadzone pod rządami obecnego gabinetu wypadły na korzyść stronnictwa whigowskiego. Dowodzi to, że ustawy wyjątkowe i środki przymusowe nie są w stanie uzyskać poparcia narodu angielskiego. Torysi powołują się wprawdzie na to, że whigowie uciekali się w swoim czasie także

2)

Mieszczańska duma.

Szkic powieściowy na tle historycznem

przez

E. Zorjana.

(Ciąg dalszy.)

II.

Jan Sobieski, chcąc uczynić dla Lwowa wszystko, co było w jego mocy, zostawił cztery, niekompletne wprawdzie chorągwie pod wodzą Eljasza Łąckiego. Temu też dzielnemu mężowi oddano dowództwo wszystkich sił zbrojnych miasta. Było tego nie wiele, ledwo tysiąc ludzi pieszych i dwa małe oddziały konnicy, pozostawione dla odbywania straży i robienia wycieczek za miasto.

Uczyniwszy takie rozporządzenie opuścił hetman miasto, żegnany ze łzami.

Na pospiesznej pracy upłynęło dni kilka. Naprawiano mury i wały. Łącki dodawał wszystkim otuchy, ale nie mógł dać spokoju umysłom wzburzonym.

Co dnia gromadziły się tłumy na rynku, wykrzykując groźnie, ale co dnia były mniejsze. Najbogatsi mieszczanie, konsulowie miasta, rajcowie i ławnicy uciekali, opuszczając gród rodzinny na los szczęścia. Szukali dla siebie, dla swych rodzin, dla mienia bezpieczniejszego przytułku. Hetman kazał się schronić gdzieś daleko kobietom i starcom, a tu najzdrowsi i ci właśnie, którzy w mieście dorobili się bogactwa, zdawali je na pastwę strasznego wroga.

Straszne oburzenie powstało w mieście. Odgrażano się i przeklinano tchórzów, usiłowano ich powstrzymać, ale wszystko daremno.

Dwie trzecie mieszkańców uciekło ze Lwowa. Pozostali zwątpili w możność obrony. W wybuchach gniewu szukano ulgi.

Było to 14. września, w dzień Podwyższenia Krzyża Św. Garść nabożnych wychodziła z katedry. Naprzeciw dzisiejszego głównego wchodu, tuż przy murze cmentarnym stał zbudowany szereg kramów, przeważnie jatek rzeźniczych. Szemrano na to nieraz już głośno, od stu lat, ale na nic się to nie zdało. Rzeźnicy nie chcieli ustąpić. Miejsce było dogodne.

Dziś zgromadzili się tu rzeźnicy, wszystka ich czeladź i żywo rozprawiali.

— Panom, kamienicznikom, kramarzom korzennym cuchnęły nasze jatki, a teraz gdzież ci panowie, gdzie rajcy, konsulowie? kto obroni miasta, kto, jeśli nie rzeźnicy?! — zawołał jeden z majstrów.

— Pawie nadęte! Kręcili nosami, gdy im wypadło przejść koło jatek na procesję. Chcieli nas wypędzić ztąd, abyśmy nie zanieczyszczali świętego miejsca; a teraz co? Tatar splugawi kościoły!

— Hańba tchórzom!

— Nie damy miasta, Bóg z nami!

— Precz ich wygnamy, gdy wrócą!

— Krzykacze, w pokoju sami rządzili a na wojnie to my mamy głowę nadstawiać!

— Ot, kamienicznik, kramarz zbogacony Wolmajer, gardłował za dziesięciu a teraz gdzie?

— Odepchnął Kazika Buskiewicza, gdy mu się o córkę pokłonił, bo mu był za biedny!

Kazimierza krew oblała, gdy usłyszał te słowa. Mówiący nie widział go wcale.

— A syn jego Ignacy — pierwszy krzykacz i do bójki po szynkach jedyny prowodyr a tchórzem pognał, gdy trzeba ojczyzny bronić.

— Podli!

Takie rozmowy prowadzili ci wszyscy, którzy wierni pozostali w murach Lwowa i gotowi byli do obrony, choćby beznadziejnej. Była jeszcze między nimi garść lękliwych, lecz ci milczeli, obawiając się burzy swych braci.

Wtem nadbiegł ktoś od strony rynku.

— Starszyznę wołają na ratusz, będzie narada!

— Chodźmy tam.

Ruszyli wszyscy ku ratuszowi.

Pachołcy biegali od domu do domu, spraszając starszych obywateli na naradę. Wkrótce ujrzano idących dwóch konsulów, dwoch tylko, którzy pozostali w mieście.

— Ot nasz pan Bartłomiej Zimorowicz, siwy jak gołąb a nie szukał lepszego schronienia dla swej głowy sędziwej. Niech żyje pan Bartłomiej!

— Niech żyje! — zabrzmiało dokoła.

— Patrzcie, idzie i drugi konsul Jan Gąsiorowski.

— Wiwat Gąsiorowski!

Sędziwi konsulowie oddali pokłon zgromadzonym.

— Bóg z wami, bracia.

Weszli do wielkiej sali radnej, gdzie pustkami świeciły miejsca konsulów i ławników.

— Smutno panie, Janie — rzekł Zimorowicz.

— Wstyd nam Bartłomieju, wstyd naszym głowom, że dożyły takich dni.

Przybył Eljasz Łącki, potem dwaj kanonicy Józefowicz i Gawat, bo reszta kapituły zemknęła także ze strachu... Potem zjawili się zakonnicy, których na radę zaproszono i sporo starszych obywateli. Był między nimi i Wincenty Buśkiewicz, rzeźnik ubogi, ale poważany przez wszystkich.

Gdy się już zaproszeni zgromadzili, przemówił Zimorowicz, jako najstarszy konsul miasta:

— W smutnej was, panowie i bracia, zaprosiłem godzinie. Inni tu na tem miejscu być powinni, ale ich brakło. Jeżeli nigdy jeszcze umierającej ojczyzny nie widzieli obrazu, niechby teraz przynajmniej, na jej już konającą postać, swojem rzucili okiem, kiedy ją nietylko najubożsi mieszkańcy, lecz sama podpora, ojcowie miasta przez haniebną opuszczają ucieczkę. Tym sposobem nic więcej nie czynią, jak tylko odjąwszy jej ducha ożywiającego, świątynie i domy z mieszkańców ogołocone, jak gdyby nieczynne trupy swywoli nieprzyjaciół zostawiać zdają się. Jedno bowiem jest, ojczyznę szwankującą opuścić, co ją bezbronną oddać nieprzyjaciołom w ręce: równie jest bezbożną rzeczą pod świątynie boskie ogień podłożyć, niszczyć obrazy i posągi świętych, bramy miasta nieprzyjaciołom otworzyć, jak te wszystkie przedmioty nadchodzącym barbarzyńcom bez obrony zostawić. Dlatego niech przynajmniej pozostali, jako ziarno pszenicy po odwianych plewach na tem marsowem polu będąc, opuściwszy bojaźń, miłość w sobie wzniecą ojczyzny, niech nie mężów zbiegłych, kobietom podobnych, ale przodków od Lwa swego nieodrodzonych mają przed oczyma, którzy w najcięższych obiężeniach dobro ojczyzny nad majątki, dzieci i samo przenosili życie, a niektórzy za jej ocalenie, chlubną śmiercią umrzeć nie wahali się. Lecz ani o losie królestwa tak bardzo rozpaczać nie należy, aby przy życiu króla i obydwóch hetmanów, przy wojsku nigdzie nie pobitem, przy niepobitem jeszcze królestwie, miał swój kark dobrowolnie skłonić Ottomanowi hardemu i nigdy się na swoje nie wzniósł zemszczenie. Za krotka jest ta władza kawkom pozwolona przy śpiących orłach bezkarnie igrać, po ich zaś ocknieniu haniebnie uciekać. Wreszcie przy niedostatku posiłków ludzkich, nie będzie zbywać na boskich, to jest, doświadczywszy, że w latach upłynionych Lew zwycięzki z pokolenia Judy Lwowi swemu na pomoc pospieszył, że Matka gwiazd i obozów księżyce tureckie pod swe nogi strąciła, a zaś książę oręża Michał piorunami z niebios wojennemi zagrzmiał nad miast zdobywców głowami. Przy takich współwojownikach z nieba walczących, przodkowie swych nieprzyjaciół od bram odpędzali. Zwyciężywszy napastników pomniki zwycięzkie stawiali. Miejmyż i teraz za rzecz pewną i nie wątpimy, że ciż sami, którzy przedtem byli, istnieją niebiany. Podobnież na nasze przybędą wezwanie, gdy tylko my na obronę ich świątyń rąk przyłożymy.

— Tylu już zbiegło, że za słabi jesteśmy do obrony — odezwał się jeden z obecnych.

— Inni jeszcze o ucieczce myślą.

— Wiemci ja o tem — rzekł znowu Zimorowicz — i nie chwalę tego, bo zgubną jest taka bojaźń obywatelów, przed daniem znaku do boju już z bojaźni drżących. Lecz to się już stało. Radźmy, aby jeszcze gorzej nie było. Obawiacie się zbiegostwa, więc radzę, aby wszyscy tu pozostali do tej pory, złożyli przysięgę, że miasta nie opuszczą, choćby im przyszło głową nałożyć. Ja pierwszy tę przysięgę składam. Tak mi Panie Boże dopomóż!

Duch wstąpił do zgromadzonych. Wszyscy cisnęli się do krzyża i przysięgę składali. Łącki wraz z żołnierzami przysięgę wykonał, iż wytrwają przy sztandarach do ostatniej godziny.

Potem zaczęli się rozpytywać, czy wróg daleko i ile go jest.

— Przez gońców mam wiadomość — rzekł Łącki — iż samych Turków jest czterdzieście tysięcy, a między nimi dziesięć tysięcy srogich Janczarów. Tatarów liczą na sto tysięcy, a Doroszenko wiedzie kupę mięszaną około dziesięciu tysięcy.

— Jakżeż my wytrzymamy taką moc ogromną?

— Mamy piersi kamienne — rzekł Zimorowicz — nie łatwo je przebije turecka kula.

— Trzeba mury do reszty naprawić, wały podnieść i amunicję przygotować. Jest jej dość — mówił Łącki.

— Nas garść tylko w porównaniu z turecką siłą.

— Przybierzemy trochę ochotników do straży. Włóczy się tu kupa przedmieszczan i chłopstwa. Za żołd i strawę będą służyli. Zresztą komu sił starczy stanie do obrony.

— Przysięgliśmy.

— Grosza nam brak na żołd, musimy zrobić ofiarę — odezwał się Zimorowicz.— Sam z kalety wyjął pieniądze i na stole złożył.

— Rozrachujcie ile będzie potrzeba nałożyć na głowę, damy choćby ostatnie.

— Bóg nas nie opuści — rzekł cicho Zimorowicz — gdy tak będziemy postępowali.

Czuć było w głosie jego wzruszenie. Przeżył już niejedną niedolę, ale ta była najcięższą. W murach miasta zamknięta garść ludności miała ocalić całą może Rzeczpospolitę!

Rozeszli się mieszczanie do domów, dumając nad nieszczęściem kraju i miasta. Kobiety modliły się o miłosierdzie Boże. Wiara krzepiła wszystkich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do nadzwyczajnych środków przymusowych, że i oni gospodarowali z całą surowością w Irlandji, ale odwoływania takie są o tyle nieuzasadnione i bezprzedmiotowe, o ile surowe te środki do żadnego nie doprowadziły celu. Uznał to sam Gladstone zmieniwszy swój program irlandzki do tego stopnia, że ze środków przymusowych i ustaw wyjątkowych przeszedł do *home-rule* i autonomji, że zamiast siłą i przemocą, zadośćuczynieniem ich żądaniom chce Irlandczyków pozyskać dla Wielkiej Brytanji. Która droga raźniej do pragnionego prowadzi celu to chyba dla nikogo — z wyjątkiem torysów — nie jest wątpliwem. Im się zdaje, że „uchwalone dla Irlandji ustawy — są to słowa orędzia królewskiego do członków izby lordów i gmin przy zamknięciu tegorocznej sesji parlamentarnej — przyczynią się do przywrócenia porządku“. Byłoby to niezawodnie szczęściem dla Wielkiej Brytanji, gdyby się te nadzieje ziściły — doświadczenia dotychczasowe nie zdają się jednak nadziei tych uzasadniać. Gwałtem i uciskiem Irlandja chyba się nie da uspokoić.

Wystawa krajowa.

Kraków 19. września.

(*Wystawcy lwowscy w głównym pawilonie*).

[*m.*] Zaopatrzony w sporej objętości „katalog wystawy krajowej“ liczący ni mniej ni więcej tylko 192 stronnic, wszedłem do głównego pawilonu zbudowanego w zagadkowym stylu. Znawcy twierdzą, że jest to styl „chiński“ dotychczas u nas nie znany. Może być, że tak jest — to też notuję w dobrej wierze.

Wchodząc do pawilonu, otwieram katalog, ale w tej chwili następuje niemiłe rozczarowanie. Pomieszano wszystko w nielitościwy sposób. Przedmioty jednego wystawcy tej samej kategorji porozmieszczono w różnych miejscach pawilonu. Nie pozostaje więc nic innego, jak „dokładny“ katalog schować w kieszeń i odbywać wędrówkę bez przewodnika.

W dzisiejszej korespondencji zamierzam mówić o wystawcach wyłącznie lwowskich, których wyrobom przypadł zaszczyt dostania się do głównego pawilonu.

Rozpocznam od gal. Zakładu dla ciemnych, założonego pod kierunkiem niestrudzonego dyrektora p. Makowskiego i jego małżonki, pełniącej obowiązki nauczycielki zupełnie bezinteresownie.

Nie chce się wierzyć, patrząc na te prześliczne roboty wiklinowe i szydełkowe, odznaczające się prawdziwie misternem wykończeniem, że to owoc pracy nieszczęśliwych istot, pozbawionych wzroku. Równie piękne są koszyki rozmaitej formy, wyplatane przez chłopców, widocznem jest jednak, że dziewczątka daleko wyżej stoją od chłopaków.

Wybitne miejsce w pawilonie głównym zajmuje wytwórca organów i harmonjum, p. Jan Śliwiński, którego wyroby cieszą się już ustaloną sławą i wziętością. Wystawił on organy i fisharmonje o 2 klawiaturach. Harmonjum pomysłu p. Śliwińskiego odznacza się tem, że głos tak długo drgnie, dopóki grający nie weźmie drugiego akordu. Organy systemu francuskiego na 10 głosów, zakupione zostały do kościoła w Lasowie, nadto wszystkie inne wystawione harmonja już znalazły nabywców. P. Śliwiński nie poprzestaje jednak na fabrykacji wspomnianych przedmiotów, lecz, co z uznaniem zanotować wypada, dąży ciągle do ich ulepszenia. Wynalazł on obecnie przyrząd do nauki akustyki, który ma być pomocnym przy nauczaniu tego działu fizyki, tak w szkołach średnich jak i wyższych. Opis szczegółowy tego przyrządu i jego ocena należą do pism fachowych. W fabryce p. S. pracuje obecnie 30 robotnic a fortepiany jego znajdują pokup nawet w Berlinie.

Obok p. Śliwińskiego ugrupowali się p. Franciszek Szebek z instrumentami dętemi, z eufonionem, trombonem, bassem-flügelhornem i trombą, dalej p. Antoni Klement organomistrz, który wystawił dwie pozytywki i instrumentarz, p. Ferdynand Lang. Ten ostatni sporządził skrzypce własnego pomysłu.

Cały pawilon napełniony jest przyjemną wonią, a to dzięki p. Ihnatowiczowi, który zgromadził tutaj niezliczoną ilość perfum i przyborów toaletowych. P. Ihnatowiczowi przyznać trzeba, że potrafił wyrobić sobie znaczną ilość odbiorców, umiejąc bowiem brać się do interesu, nie zapomina i o reklamie swych wyrobów. Ogłoszeń, inseratów w gazetach itd. — wątpię, czy kto więcej w Galicji rozrzuca, jak właśnie p. Ihnatowicz — a choć to koszt nie mały, to przecież rzecz mu się wyborne opłaca. Co do jakości wyrobów, to mimo, że fabryka p. Ihnatowicza ma na wystawie licznych współzawodników, wyszła zwycięsko.

Ze świata miłych zapachów przechodzimy w królestwo groźnego i łaknącego krwi Marsa. Dwóch dzielnych przedstawicieli na tem polu ma tutaj Lwów: p. Molnar, długoletniego pracownika i ucznia sławnego rusznikarza p. Wiśniowieckiego i właściciela handlu broni p. Dzikowskiego. W bardzo pięknej roboty szafce dębowej, wykonanej przez stolarza p. Horounga, wystawił p. Molnar 9 sztuk „lankastrówek“ i jedną „teszenrówkę“, nadto parę pistoletów kapslowych w przepysznej hebanowej oprawie. Strzelby pana M. są istnemi cackami a zalecają się dokładnem wykończeniem. „Lankastrówki“ p. Dzikowskiego (robił kierownik jego pracowni p. Tabaczkowski) są również wyborne i o najlepszych zamknięciach.

Fabryka żaluzji p. Christofa przedstawiła nam bardzo czysto i elegancko wykonaną żaluzję.

Bardzo nielicznie zastąpione jest introligatorstwo lwowskie, gdyż ma tylko jednego wystawcę p. Wincentego Kuczabińskiego. W oszklonej szafce, nad którą widzimy jego firmę, widzimy prześliczne oprawne książki do nabożeństwa i dwie teki na dyplomy, które śmiało mogą iść w zawody z podobnemi wyrobami najsławniejszych introligatorów lipskich. (*C. d. n.*)

Wypadki na Wschodzie.

Nowoje Wremia, które dotąd ciągle domagało się zbrojnej interwencji Rosji w Bułgarji, oświadcza w ostatnim artykule, że Bułgarja dla Rosji stracona, i że nie ma już sposobu pozyskania jej dla Rosji. Winę takiego obrotu rzeczy przypisuje dziennik rosyjski koalicji Turcji, Anglji, Austrji i Włoch, które to państwa mają skrycie rzekomo stać po stronie ks. Koburga.

* * *

„Ajencja Havasa“ donosi, że na mityngu ludowym, urządzonym przez ligę patrjotyczną w rocznicę unji bułgarskiej, rzekł prezydent ligi, że Bułgarzy muszą się złączyć, ażeby bronić unji, którą mocarstwa opuściły.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Ks. Wilhelm pruski na zaproszenie arcyksięcia Rudolfa uda się d. 29. bm. na dwa tygodnie do Austrji dla wzięcia udziału w łowach.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Hołubowicz, architekt, otrzymał koncesję na budowniczego z siedzibą w Krakowie. — Dr. Zdzisław Morawski, koncyp. prokurat. skarbu w Wiedniu, został powołany do ministerstwa oświecenia. — Członek Wydziału krajowego dr. Hoszard powrócił wczoraj z Krakowa. — Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, wyjechał na kilka dni do Krakowa. — Dyrektor męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie dr. Zygmunt Sawczyński, otrzymał tytuł radcy rządowego.

Kalendarz. Środa (21.): Mateusza — Bożydara. Wschód słońca o godz. 5. min. 52, zachód o godz. 5. min. 54.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Haliczu odbył się w niedzielę ślub p. Adama Onyszkiewicza, właściciela dóbr, z panną Strzałecką.

W środę d. 14. bm. zawarty został w kościele PP. Wizytek w Warszawie związek ślubny między hr. Adamem Potockim a panną Gabrjelą Iwanowską.

Arcyksiążę Karol Ludwik bawiąc obecnie w Krakowie był po dwakroć na wystawie obrazów. Arcyksiążę patrzał z niezmiernem zajęciem na wspaniałe obrazy, dłużej zatrzymał się przed „Hołdem pruskim“ Matejki i „Procesją“ Lipińskiego. Z wielkiem uznaniem podnosił zalety obrazów Jacka Malczewskiego, Brandta i Unierzyńskiego. Przed portretem ks. Aleksandra Czartoryskiego, pędzla Rodakowskiego, stał dość długo i poświęcił kilka serdecznych słów pamięci zmarłego księcia. Wystawę zwidzał arcyksiążę również szczegółowo. Szczególniejszą uwagę zwrócił na wyborne wyroby kosmetyczne p. Kiernika (które zresztą powszechnem cieszą się uznaniem), kazał sobie przedstawić obecnego p. K., pochwalił wyroby i zachęcił do dalszej pracy i wytrwałości. Zaproszony następnie przez p. Molęckiego, kosztował pierniki jego wyrobu. W pawilonie Götza kosztował podane sobie piwo. Arcyksiążę szczególniej odznaczał hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i ks. Sapiehę. Syn arcyksięcia, pod przewodnictwem br. Geldern zwidzał dokładnie fortyfikacje krakowskie.

Za wyroby chemiczne otrzymali na wystawie krakowskiej: a) medal srebrny rządowy p. Juljusz Wang (Lwów) za wytwory chemiczne i nawozowe; b) medal bronzowy pp. Jan Ihnatowicz ze Lwowa i Edward Kiernik z Krakowa za parfumerje.

Za wyroby z zakresu balneologji, hygieny itd. otrzymali: a) dyplom uznania Tow. lekarskiego p. Rychnowski Franciszek, inżyniermechanik we Lwowie, za przyrząd desinfekcyjny; b) medal srebrny rządowy fabryki pp. Rząca i Chmurskiego, Rozmanita, aptekarza z Przemyśla, p. Mańkowski za pigułki cukrowe; c) medal bronzowy rządowy L. Czyński z Jarosławia za pierniki hygieniczne, Kiernik i Ihnatowicz Jan za wyroby hygieniczne; d) medal bronzowy Towarzystwa p. Rudolf Mann we Lwowie za bandaże.

Z kolei Karola Ludwika. Wiadomość, podana przez dzienniki, że otwarcie kolei Dembica-Nadbrzezie nastąpi 1. października, jest mylna — otwarcie bowiem tej nowej linji nastąpi 1. listopada br.

W etacie radców namiestnictwa zaszły ostatniemi czasy niektóre pożądane zmiany przez powołanie młodych i dzielnych sił na opróżnione posady.

W szczególności objął właśnie w miejsce przeniesionego w stały stan spoczynku radcy Lachowskiego ważny departament komunikacji i spraw wodnych nowo mianowany radca Morawetz. Równocześnie wyłączyło prezydjum z tego departamentu sprawy meljoracyjne, poruczając je samodzielnemu kierownictwu sekretarza Lanikiewicza. Byłoby tylko pożądanem, ze względu na tok tyle ważnych w obecnej chwili dla kraju spraw meljoracyjnych istotne utworzenie osobnego dla nich biura w namiestnictwie, złożonego z sił administracyjnych i technicznych; na razie bowiem jest sekretarz L. szefem biura meljoracyjnego, w którem też jest on oraz jedynym pracownikiem.

Ze względu na zalegające w departamencie technicznym namiestnictwa liczne sprawy wodne i inne, należałoby także zająć się sprawą niezbędnego pomnożenia etatu technicznych urzędników a chociażby tylk obsadzenia opróżnionych od półtora roku posad inżynierskich.

Rodzinę hr. Potockich, posiadających — jak wiadomo — ogromne dobra pod rosyjskim zaborem, dotknął także ukaz o cudzoziemcach. Oto dowiadujemy się, że w celu utrzymania dóbr zakordonowych (Antoniny etc.) w rodzie Potockich, musiał młody hr. Józef Potocki, pozostający dotychczas w rządowej służbie austrjackiej jako komisarz powiatowy, przyjąć poddaństwo rosyjskie a tem samem zrezygnować z dalszej — tak świetnie rozpoczętej — karjery urzędowej w Galicji.

Wyjazd ministra Gautscha do Galicji nastąpi dnia 29. bm. Dnia 30. bm. nastąpi zwidzanie zakładów naukowych i szkolnych krakowskich a 1. października opuści minister Kraków pociągiem, wychodzącym ztamtąd o godzinie 6. rano w kierunku do Przemyśla. W Bochni zatrzyma się przez godzinę celem zwidzenia tamtejszego gimnazjum i uda się następnie pociągiem pospiesznym do Przemyśla, gdzie stanie koło 2. po południu. Tutaj zabawi dr. Gautsch do wieczora a o w pół do 9. uda się do Chyrowa, gdzie przenocuje i zabawi do w pół do 11. godziny następnego dnia rano. O tym czasie uda się dr. Gautsch do Stanisławowa, gdzie pozostanie do 10. rano. O 10. rano wyjedzie do Czerniowiec, gdzie więc stanie 3. października w południe. Tutaj zabawi dnia 4. października, przedsięweźmie ztąd wycieczkę do Radowiec i wyjedzie ztąd 5. października o 2. popołudniu do Lwowa, dokąd przybędzie dnia 5. wieczorem.

Dnie 5. i 6. października przeznaczone są na wizytację tutejszych zakładów szkolnych, oprócz tego nastąpi wycieczka do Drohowyża dla zwidzenia zakładu Skarbkowskiego a o 2. po południu dnia 7go października opuści minister Lwów, udając się pociągiem pospiesznym wprost do Wiednia. Towarzyszyć mu będą radca ministerjalny dr. Edward Rittner i sekretarz prezydjalny p. Fraydenegg-Monzello.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. października br. wejdzie w życie ck. urząd pocztowy w Kuryłówce (powiat Łańcut), którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nie przekraczających kwoty 300 złr., a przytem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Kuryłówką a Leżajskiem. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należyć będą miejscowości: Kuryłówka, Ożanna, Brzyska wola, Jastrzębiec i Rzuchów. Odległość między Kuryłówką a Leżajskiem wynosi 7 kilometrów.

Mianowanie. Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta wiedeńskiej szkoły przemysłowej, Edwarda Kaczorowskiego, rzeczywistym nauczycielem budownictwa przy szkole przemysłowej w Imst.

Zakładanie psom kagańców, względnie prowadzenie na linewce, z wyjątkiem psów złośliwych, które bez względu mają być zawsze w kagańce opatrzone lub na uwięzi w domu trzymane — zostało z dniem wczorajszym zniesione.

Bezwarunkowy zakaz wprowadzania psów do publicznych lokalów, traktjerni, cukierni, kawiarni, wyszynków, ogródków restauracyjnych itp. miejsc zgromadzenia publicznego, pozostaje nadal w mocy. W razie spostrzeżenia oznak lub objawów wścieklizny u psów, należy zawsze podać natychmiast do rządowej wiadomości.

Pożądane upomnienie. W obec nieustannej agitacji czerniowieckiego grecko orjentalnego konsystorza, skierowanej ku temu, aby orjentalni parochowie w parochjalnych dokumentach zmieniali nazwy miejscowości na brzmienie rumuńskie (jest to nowy sposób rumunizacji kraju) — bukowiński Rząd krajowy, jak donosi czerniowiecka *Gaz. Pol.*, pismem z daty 30. zm. do l. 10.287 zawezwał powtórnie rzeczony konsystorz, aby zaniechano tego procederu. Pismo to w tych dniach zostało doręczonem konsystorzowi i w tonie bardzo stanowczym przypomina, iż najsurowiej zabrania się dowolnego przekręcania nazw miejscowości w dokumentach parochjalnych.

Miejmy nadzieję, że władze dopilnują wykonania tego upomnienia.

Obłąkana. Zeszłej nocy, około pół do jedenastej przydybaną została na ulicy Kurkowej kobieta, zdradzająca zboczenie umysłowe, która swego nazwiska wymienić nie chciała. Liczy ona około 35 lat, ubrana jest w biały kaftan łatany, niebieską spodnicę i czerwoną chustę na głowie.

Przytrzymany złodziej. Zeszłej nocy o w pół do 2 przytrzymano koło okna kościoła św. Piotra i Pawła na Łyczakowie, Marcina Micałę, przy którym znaleziono pilnik i wytrych.

Kradzież korali. Od Wojciecha Ossolińskiego odebrano 8 sznurków korali rzniętych, nawiązanych na niebieskie wstążki, które sprzedać usiłował.

Okropny wypadek zdarzył się w Rakowej, powiatu sanockiego. Dziewi[illegible] chłopak, syn J. Bobika, włościanina, pędz[illegible]y na pastwisko i ze swawoli założył sobie na szyję postronki, na których woły były uwiązane. Woły spłoszyły się a rozbiegając się w przeciwne strony, rozszarpały chłopaka na miejscu.

Grzybami otruła się w Sannikach, powiatu mościskiego, włościanka Kat. Mielnik; mąż jej i syn są zaś dotychczas bez nadziei życia. W Nadorożnej zaś, pow. tłumackim, zmarli, skutkiem spożycia jadowitych grzybów, włościanin T. Godz z dwoma synami.

Adoptacja. Pan Walery Maciejowski, herbu „Ciołek“, przysposobił dra Karola Jirzyczka, adwokata krajowego w Samborze, za syna, wskutek tego dr. Jirzyczek ma prawo używać nazwiska: „Jirzyczek-Maciejowski.“

Pożar. W Zarudziu pod Zbarażem spaliło się onegdaj kilkadziesiąt budynków z całorocznym plonem tak dzierżawcy jak włościan. Na miejsce katastrofy przybyła zbaraska straż pożarna, lecz ogień nierychło stłumiony został.

Smierć w kościele. Dnia 16. bm., słuchając mszy św. w kościele katedralnym w Tarnowie, zmarł nagle (tknięty paraliżem) Ignacy Krogulski, przełożony cechu ślusarskiego, obywatel poważany, w 70 roku życia. Pozostawił, jak donosi *Unja*, wdowę i syna, który jest księdzem w Ameryce.

Kongres hygjeniczny w Wiedniu. Dla zgromadzenia tego hygjeników i demografów, które w dniu 25. bm. rozpoczyna w stolicy rakuskiej posiedzenia swoje, ukazał się już gotowy program czynności, który jest rzeczywiście zarówno obfity jak różnorodny. Ze względu na wielką ilość tematów, przygotowanych sprawozdaniami i do dyskusji przedstawionych, podzielono pierwotnie cały materjał na trzy sekcje — nadto zaś dla prelekcyj i szczególniejszych sprawozdań, nie objętych ramami programu, a które przedstawiają wiele zajmującego — dodano czwartą sekcję. — Naukowe prace sekcji demograficznej przyjdą w następującej kolei na porządek dzienny; Konskrypcje ludności; debata nad wspieraniem gminnej statystyki w Austrji; ułomności rekrutów; powody śmiertelności. ruch populacyjny; śmiertelność wśród dzieci; dzieci nieprawe; podstawa do statystyki dla klas pracujących; wiadomości o stanie prac demograficznych i o demograficznych stosunkach w poszczególnych państwach i miastach. Naukowe rozprawy odbędą się w dniach następujących: poniedziałek: uroczyste otwarcie kongresu w sali towarzystwa muzycznego przez arcyks. Rudolfa; wybór biur; przemowa prof. Brouardel'a; we wtorek, w środę, w piątek, w sobotę: posiedzenia sekcyjne w uniwersytecie; w niedzielę posiedzenie ostatnie i mowa prof. Pettenkofera. W środę członkowie kongresu przyjęci będą u dworu. Oprócz tego zamierzonych jest kilka zbiorowych wycieczek po za mury Wiednia, jak do Simmeringu itp. i 13 ekskursyj do rozmaitych wiedeńskich instytucyj.

Wiec przyrodników w Wiesbaden. Temi dniami zbiorą się po raz 60ty niemieccy przyrodnicy i lekarze w Wiesbadenie a przy tej sposobności odbędzie się tam wystawa naukowo-przyrodnicza.

Armja duńska ma być uzbrojona — według doniesienia darmstackiej *Allgem. Milit. Ztg.* — repetierami systemu Lee, kalibru 8 milimetrów. Próby z temi karabinami, odbyte w pobliżu Kopenhagi pod okiem jen. Hammera na wyspie Amager, miały wydać znakomite rezultaty.

Żyje! powtórzyliśmy za *N. Fr. Presse* wiadomość o śmierci hr. Antoniny Waldstein, znanej z romantycznej historji swego małżeństwa, tymczasem hr. Waldstein w depeszy do *Pest. Ll.* zapewnia to pismo, że ma się jak najlepiej i wcale nie myśli o śmierci. Takie sprostowania są zawsze bardzo pożądane.

Pałasze u siodła, nie zaś przy boku na tz. kupli, mieć będzie odtąd — w myśl rozporządzenia min. Ferrona — kawalerja francuska. Sposób ten noszenia pałasza, praktykowany obecnie tylko w konnicy honwedów węgierskich, miał się okazać bardzo odpowiednim i Francuzi zastosowali go u siebie. Rzecz prosta, że po za służbą na koniu, gdy kawalerzyści występują pieszo, mają nosić pałasz, jak przedtem u boku.

Instytucja telefonów w Budapeszcie ma być w ciągu października lub listopada br. upaństwowioną, przyczem projektują znaczną redukcję taryfy. Cena kupna wynosi około półtora miljona zł.

„Jestem właściwie...“ Ale opowiadajmy w porządku. Węgierski minister Fabini jest nieprzyjacielem wszelkich uroczystych przyjęć, przemów i toastów. Wycieczki swoje, nawiasem mówiąc, bardzo częste, odbywa w najściślejszem incognito i najczęściej spada tam, gdzie go się wcale nie spodziewano. Wynika z tego często *qui pro quo*, które tylko jedną stronę, tj. ministra może ubawić, gdyż pan minister jest zarówno ostry jak i skromny. Przed kilkoma dniami przybył, jak zwykle niepokaźnie ubrany, do pewnego sądu powiatowego i powitał siedzącego za stołem kancelistę uprzejmem: Dzień dobry! Ten spytał go w tonie urzędowym: Czego pan chcesz? — Szukam pana naczelnika. — Nie ma go. — Jak to, przecież godzina urzędowa jeszcze nie minęła? — A cóż to pana obchodzi? — Coś trochę! — Proszę! — mówi kancelista z ironją — z kimże mam przyjemność... — Jestem właściwie... ministrem sprawiedliwości!

Pożar klasztoru i 6 cerkwi. Przed kilku dniami otrzymano w Odesie wiadomość o strasznym pożarze ruskiego Pantelejmonowskiego monasteru na górze Athos (w Macedonji). Pożar zaczął się podczas rannego nabożeństwa w cerkwi Wniebowstąpienia i skutkiem tego zaraz ogarniętą została ogniem znaczna część wspomnionego klasztoru. Wkrótce ogień przeniósł się na Pokrowski sobór, który pomimo usilnego ratunku, zgorzał do szczętu. Dzięki energji zakonników, z Pokrowskiej świątyni zdołano uratować relikwie, najkosztowniejsze rzeczy i część obrazów. Tymczasem ogień szerzył się coraz bardziej i ogarnął sąsiednie świątynie, a mianowicie: św. Aleksandra Newskiego, błogosławionych Herasima i Hieronima, świętych archaniołów i cesarza Konstantyna i Heleny, razem 6 cerkwi. Prócz tego ofiarą pożaru padło 70 cel braci zakonnych Pantelejmonowskiego monasteru. Straty są ogromne, według *Noworos. Telegrafu*, dochodzą do rubli 200.000. Przyczyna pożaru nie jest wiadomą.

Manewry w Dewa. Po potyczkach awangardy obustronnych brygad kawalerji w pierwszym i drugim dniu manewrów i po onegdajszym dniu odpoczynku, stoczyły przedwczoraj obadwa korpusy główne, w oddaleniu 10 kilometrów na południowy wschód od Dewy, sześciogodzinną bitwę, która skończyła się cofnięciem korpusu wschodniego po za rzekę Stein, niedaleko Piski, tak, że ta rzeka znajduje się obecnie w posiadaniu korpusu zachodniego, że więc, stosownie do założenia głównego, jedna z głównych przeszkód pochodu korpusu zachodniego ku Hermanstadt została wziętą. Wynik ten jest jednak następstwem całego szeregu gwałtownych sześciogodzinnych starć. Cesarz wyraził o całym przebiegu manewrów swe najwyższe zadowolenie.

Przedwcześnie ranni. Paryski *Figaro* zawiera doniesienie jakiegoś swojego „przyjaciela petersburskiego“, który niedawno temu odbywał podróż przez Niemcy, jakoby tenże spotykał na swej drodze a na terenie ostatnich manewrów pomiędzy Kreuz a Królewcem mnóstwo niemieckich żołnierzy rannych! „Już? Tak wcześnie?“ — mieli odzywać się francuscy i rosyjscy podróżni. Rany te pochodzić mają z karabina mauserowskiego, który przerobiony na repetjera, nie wytrzymuje podobno dłuższego strzelania i pęka w rękach żołnierza.

Se non e vero...

Kongres kolejowy w Medjolanie. Wiceprezesami kongresu wybrani zostali: Hutchinson (Anglja), Leon Say (Francja), van Hasselt (Holandja), Jan Bloch (Rosja), Achilles Tommen (Austrja), Boros (Węgry). W kongresie bierze udział 300 osób. Z Warszawy przybyli: Władysław Kozłowski, Feliks Ryczerski, Gerszow i Sołtan. koleje zaś w cesarstwie reprezentują: Sędzikowski, Święcicki, Syteńko, Sumarokow, Werchowski, von Wendrich, Winberg i Zwoliński.

IV. międzynarodowa konferencja Towarzystw „Czerwonego Krzyża“ zbiera się tego roku 22. bm. w Karlsruhe. Donosząc o tem konstatują pisma wiedeńskie, że to Austrja ma zasługę powołania do życia tej tak humanitarnej instytucji. Mianowicie gdy w r. 1859 Napoleon III. wydał Austrji wojnę, założono w Wiedniu pt. *„Patriotischer Hilfsverein zu Wien während der Kriegsdauer 1859“* pierwsze stowarzyszenie celem centralizacji w stolicy ochotniczej pomocy dla rannych na polu bitew. Ze wszystkich miast prowincjonalnych i z licznych punktów Niemiec posypały się wówczas przesełki z bandażami, szarpiami itp. a oprócz tego zebrano na te same cele blisko pół miliona zł. Pierwszy krok był tedy uczyniony a później genewska konwencja w r. 1864 zajęła się trwałem zorganizowaniem ochotniczej pomocy sanitarnej dla armij walczących. Austrja zaś dopiero w 1866, po zawarciu pokoju. Od tego czasu pracowano gorliwie nad dalszym rozwojem rzeczy w Genewie poczętej. Pierwsza konferencja międzynarodowa odbyła się w Paryżu podczas światowej wystawy i na niej wypracowano projekt rewizyjny, który przyjęty na konferencji dyplomatycznej w Genewie w r. 1868 nie otrzymał później sankcji wszystkich mocarstw. Szczególniej mocarstwa sprzeciwiały się zawartym w *Projet d'articles additionales* postanowieniom. Druga konferencja w Berlinie w roku 1869 odroczywszy kwestję rewizji, uchwaliła szereg dalszych postanowień organicznych. Trzecia (1884) w Genewie nie przeprowadziła zmian zasadniczych, gdyż nawet wykluczono z pod obrad dyskusję nad tą konwencją genewską, natomiast uznano jako jedno z najważniejszych zadań tego rodzaju stowarzyszeń, niesienie pomocy wśród nadzwyczajnych okoliczności w czasie pokoju. — Obecnie należy do konwencji 34 państw, między niemi przybyła świeżo Japonja. Brak jeno Meksyku, Chin i Brazylji. Program tegorocznej konferencji jest nader obfity.

To i owo. Profesor: „Jakto, Ludwiczku, to ty nie wiesz, co znaczy *Silva?* („las“). A przecież twój ojciec, jako leśniczy, dzień w dzień tam chadza!“ — Ludwiczek (z pospiechem): „Wiem już, wiem, panie profesorze... to „karczma“.

„Proszę o los na pruską loterję, lecz proszę o drugi los.“ — Kolektant: „Jakto drugi?“ — „A no... bo ogłaszacie przecie sami, że każdy drugi los wygrywa!“

Tryumf nauki. Przepowiednie Falba spełniły się w zupełności. Mieliśmy wczoraj wcale interesującą burzę, z ulewą, piorunami i grzmotami, która rozpoczęła się o godzinie 6. wieczorem a trwała do późna w nocy. Chmury gromadzić się poczęły na południowo-zachodniej stronie: po kilku błyskawicach puścił się silny deszcz i padał przez półtory godziny. Na chwilę ustał, ale po to tylko by około godziny 8. min. 45 puścić się ze zwiększoną siłą. O tym czasie panował też silny wiatr, który jednak nie długo ustał. Dziś pochmurno.

Cherchez la femme. Z Genuy donoszą, że syn admirała, porucznik król. piemonckiej kawalerji Acton, wszedł przed kilkoma dniami do loży w Politeama Duca di Genova w Specji z pewną baleriną, z którą pozostawał w najściślejszych stosunkach. W tej samej jednak chwili opuścił admirał Acton z rodziną demonstracyjnie teatr. Wypadek ten wywołał naturalnie ogromną sensację. Wieczór po przedstawieniu przyszło między ojcem i synem do gwałtownej sceny, wśród której młody Acton dał ojcu słowo, że stosunek ten zerwie.

W dwie godziny później usłyszano przytłumiony strzał. Natychmiast pobieżono do pokoju młodego oficera i tam znaleziono go leżącego we krwi z przestrzelonem czołem. Na biurku leżała kartka, na której skreślił nieszczęśliwy następujące słowa: „Tylko w ten sposób mogłem słowa dotrzymać.“

Pisma Zygmunta Krasińskiego.

(Tom III. i IV.)

Księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta, o której tak często mamy sposobność pochlebnie się wyrażać z powodu jej skrzętnej i ruchliwej działalności na polu poważnych wydawnictw, rozpoczęła bieżący sezon wydaniem III. i IV. tomu „Pism Zygmunta Krasińskiego“, które wyszły jako 43. i 44. tom wydawanej przez księgarnię tę „Bibljoteki polskiej“. Dwa te tomy uzupełniają poprzednią publikację; ułożenie ich zabrało wiele czasu, gdyż każdy utwór, choćby najmniejszy, musiał być porównany co do wierzytelności z autografami. Wskazówki do układu otrzymali wydawcy od śp. J. Janickiego i J. I. Kraszewskiego, ostatecznie zaś uporządkował wszystko p. Jan Amborski.

W trzecim tomie, obok prześlicznych i pełnych myśli utworów poetyckich znajdujemy także pisma prozą, tom czwarty wypełnia znana powieść Zygmunta „Władysław Herman i dwór jego“, której pojawienie się było pierwszym jego występem publicznym.

O piękności poezji autora „Nieboskiej komedji“ i „Psalmów“ czyż wypada. czy trzeba się rozpisywać? Jak wszędzie, tak i tu bujna jego fantazja, dusza na wskroś poetyczna ma na zawołanie język przedziwny, który włamuje się w nowe zwroty i śliczne obrazy. Jak zawsze, tak i tu miał poeta jeden cel na oku, śpiewając jedną treść dawał pieśni: chrześcijańskie poczucie w nim głębokie — kochając ludzi, głosi im prawdy święte, przepowiada, że świat się tylko w miłości i przez miłość odrodzi. Wśród innych utworów znajdujemy tu następujące: „Po śmierci“, „Adamowi Sołtanowi“, „Do Moskali“, „Fryburg“, „Poeta“, „Na Sybir“, „Przestroga“, „Roma“, „Do K. Koźmiana“, „Hymn do Matki Boskiej“. W dziale prozy znajdujemy pełną pięknych myśli rozprawę p. t. „O krytyce w ogólności“, przeznaczoną dla Juljusza Słowackiego, dalej „O Trójcy i słowie wcielonem“, „O żywocie wiecznym“, „Ułomek z dawnego rękopisu słowiańskiego“, „Wygnaniec Teodoro“, „Gastołd“, „Zamek wileński“, „Masław, książę mazowiecki“ i „Grób rodziny Reichstalów“, ta ostatnia powieść była — jak wiadomo — pierwszą samodzielną pracą, w której znać już pociąg poety do obrazów dramatycznych.

Szczególnej jednak piękności są fragmenty, zebrane pod wspólnym tytułem: „Myśli“. Są to istotnie głębokie myśli na temat pisma świętego, młodości i miłości, pamiątek, samotności, znikomości, szczęścia, niedowiarstwa, wątpienia...

Jako zakończenie tych „Myśli“ umieszczono zdanie następujące:

„Znękanym, schorzałym i smutnym nad miarę! Życie jak szkło — pękło mi w dłoniach a odłamki wcisnęły się w serce! Ach to nie lada przeprawa ten byt ziemski! Ileż znieść trzeba! a najwięcej, że nie ma za kogo zginąć, toż i nie warto żyć“...

Tom IV. — jak zaznaczyliśmy już poprzednio — wypełnia powieść p. t. „Władysław Herman i jego dwór“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Biały kruk. Takiem jest bezprzecznie prospekt zapowiadanych przez nas od dawna „Kwiatów“, który dołączamy do dzisiejszego numeru *Dziennika*. Teraz Galicja będzie mogła śmiało powiedzieć, że ma nareszcie prawdziwy tygodnik ilustrowany.

Jako premjum bezpłatne dają „Kwiaty“ prenumeratorom wszystkie dzieła Mickiewicza w 4 tomach. Czy słyszał kto o wspanialszem premjum? Nie wątpimy, że publiczność poprze wydawnictwo, które bądź co bądź rehabilituje naszą prowincję, gdyż dotąd powszechnie utrzymywano, że w Galicji żaden dobry tygodnik nie może się utrzymać.

Teatr ruski. Ze Stanisławowa piszą nam: Jak już doniosłem, daje u nas od trzech tygodni ruska narodowa trupa teatralna pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego cały szereg przedstawień. Początkowa obojętność naszej publiczności a szczególnie Rusinów, ustąpiła wnet miejsca po bliższem poznaniu i należytem ocenieniu sił artystów i artystek, życzliwej sympatji a nawet zapałowi, który w gromadnem napełnianiu sali się objawia.

Onegdaj odegrano „Barona cygańskiego,“ a p. Kliszewska zbierała huczne oklaski. Wczoraj 18. bm. dawano znowu „Dwie sieroty.“ Wszyscy grali z prawdziwem przejęciem. P. Biberowiczowa w roli Ludwiki była doskonałą, a pp. Biberowicz, Płoszewski i Podwysocki trudne swe role starannie odegrali.

Z dniem 20. bm. rozpoczynają się benefisowe przedstawienia. W sobotę przypada benefis p. Kliszewskiej. Odegraną będzie „Zielona wyspa.“ Za udanie się przestawienia można z góry ręczyć.

Na wystawie sztuki w Sukiennicach w oddziale zastosowanym (Langierówka) znajdują się piękne rysunki na emalji białej i czarnej, roboty panny Marji Stempkowskiej z Wiednia. Nie każdy wie, z jakim trudem i mozolną pracą połączone jest zrobienie takiego miniaturowego rysunku. Nie wycięcie płytek ze srebra lub miedzi, nadanie im formy, pokrycie emalją i wypalenie, stawia również niemałe trudności techniczne. To też przyrządzanie emalji stanowi prawie odrębny sposób zarobkowania, wymagający więcej pracy i poświęcenia. Panna Stempkowska łączy obie sztuki razem. Do swoich rysunków i malowideł sama sobie przycina i formuje płytki, sama je pokrywa emalją i wypala.

W Polsce ten rodzaj sztuki leży zupełnie odłogiem i nie znamy nikogo, coby się nią zajmował. To też nierównie mniej jest i znawców w tym dziale! W Norymberdze, gdzie w roku zeszłym urządzoną była międzynarodowa wystawa emalij i rysunków na tejże, odznaczoną została panna Stempkowska złotym medalem za większość tych prac, jakie się znajdują na wystawie w Krakowie.

Zwracamy więc uwagę publiczności na te piękne i jedyne w swoim rodzaju prace naszej rodaczki.

„Historja biblijna“ dla młodzieży żydowskiej J. Planera poleconą została przez radę szkolną krajową do użytku szkół średnich i wydziałowych. Dziełko p. Planera, napisane poprawną i czystą polszczyzną, streszcza w sposób popularny i przystępny a przedewszystkiem zgodny i wierny z tekstem oryginalnym biblją starego zakonu i wypełni niewątpliwie lukę, która się dotychczas dotkliwie uczuć dawała.

Artyści-malarze, bawiący obecnie we Lwowie, odnieśli się do kolegów krakowskich z pismem, w którem w należyty sposób piętnują nietakt, jakiego dopuścił się p. Stanisław Tomkiewicz, wydając osławiony ów „Dokładny przegląd krytyczny pierw. ogólnej wystawy sztuki polskiej“. Na piśmie podpisani są pp. Franciszek Tepa, Piotr Harasimowicz, Stanisław Grocholski, Juljusz Zuber, A. Osuchowski, Marce

Harasimowicz, Sew. Obst, Tadeusz Barącz, Konst. Niemczykiewicz, Jan Wiśniowiecki.

Z teatru. Onegdajszy, drugi występ panny Niesiołowskiej w „Domu otwartym“ utwierdził nas w przychylnem mniemaniu, jakie po jej pierwszym debiucie wyraziliśmy. Rolę Pulcherji przedstawiła panna Niesiołowska z wielką dystynkcją i elegancją, każącą nam pomyślnie wróżyć o jej talencie na przyszłość. Radzibyśmy wprawdzie widzieć w grze artystki nieco więcej temperamentu, niez[illegible]nego w tym dziale ról, mamy jednak nadzieję, że brak ten zginie w miarę obycia się ze sceną. Z roli Fujarkiewicza wywiązał się z wielkim humorem p. Piasecki.

Z Izby sądowej.

Lwów 19. września.

(§. 125).

Po całotygodniowej nużącej rozprawie o morderstwo, której wynik podaliśmy już w naszem pismie, przyszła na porządek dzienny roków przysięgłych jedna z rzadkich spraw o zbrodnię z §. 125 u. k. Oskarzonym był Samuel Roman, z zawodu muzykant, 17-letni młodzieniec, poszkodowaną Taube Korngold. Trybunał składali radca Bogdany jako przewodniczący, radca Füger i sędzia Koberwein jako wotanci; prakt. Dyduszyński prowadził pióro.

Prokuratorję państwa zastępował zast. prokuratora hr. Dzieduszycki, oskarzonego bronił wymownie dr. Aleksander Lisiewicz.

Rozprawa była tajną. Z aktu oskarzenia (odczytanego na jawnem posiedzeniu) możemy więc tylko podać, że romantyczno-tragiczna przygoda działa się tu na t. z. hyclowskiej górze d. 2. maja br.

O godzinie pół do szóstej po południu ogłoszono wyrok.

Trybunał uwolnił oskarzonego od zarzuconej mu zbrodni, gdyż pp. przysięgli zadanego im w myśl oskarzenia pytania głównego nie potwierdzili wymaganą ilością głosów. Prokurator nie zgłosił przy rozprawie zażalenia nieważności.

Proces Filemona Zalewskiego.

(Telegraficzne sprawozdanie „Dziennika Polsk.“)

Wiedeń 20. września.

Dziś o godzinie 9. rano rozpoczęła się zajmująca ta rozprawa.

Przewodniczy radca Holtzinger. Zalewskiego broni dr. Ellbogen. Joannę Nathanson dr. Neuda. Sala rozpraw zapełniona szczelnie publicznością, na ulicy zaś zgromadziły się tłumy ludzi, żądne usłyszyć nowin z początku rozprawy. Wśród ogólnego naprężenia odczytuje prokurator akt oskarzenia.

Prokuratorja państwa oskarza

1) Filemona Zalewskiego, ur. w Zagołow w Galicji, lat 32, religji gr.-kat., żonatego, asystenta pocztowego w Wiedniu, karanego sześcio-miesięcznem więzieniem za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej;

2) Joannę Nathanson, religji rz.-kat., l. 27, stanu wolnego, nie karaną, a to:

F. Zalewskiego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, której dopuścił się przez przywłaszczenie sobie 20 listów z kwotą 147.599 złr., 7.800 fr. na szkodę erarjum pocztowego (§ 101 i 103 u. k.), Joannę Nathanson zaś za to, że, znając stan rzeczy, w osobnem ku temu mieszkaniu ukrywała Zalewskiego, że dostarczyła mu sukni kobiecych, że wydawała go jako swoją służącą Cecylję Cwikier, że wreszcie nie doniosła władzy o jego schronieniu (§ 214 i 215 ust. kar.).

Powody:

Filemon Zalewski, mając lat 18, wstąpił do urzędu pocztowego w Zaleszczykach, gdzie został ekspedytorem. Tu sfałszował przekaz na 400 złr. wspólnie z elewem telegrafu, Józefem Walą i przez sąd przysięgłych w Tarnopolu skazany został 26. marca 1875 na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. W czasie od 1876—1885 służył przy 95 pp., gdzie został rachunkowym podoficerem I. klasy. Ponieważ władza wojskowa nie zaciągnęła wypadkowo jego pierwszej kary do protokołu, został w marcu 1885 mianowany przy dyrekcji poczt i telegrafów w Wiedniu praktykantem z pensją 300 złr. W marcu 1887 został asystentem z pensją 600 złr. i dodatkiem 300 złr. Jako taki był czynny przy poczcie wartościowej we Wiedniu. W dniu 13. kwietnia 1887 przydzielił go kontrolor Rottenberger na własne żądanie do oddziału listów pieniężnych. Czynność jego polegała na tem, że odbierał on listy, nadane u innych urzędników, celem dalszej ekspedycji. Kontrola odbywała się w ten sposób, że urzędnicy przyjmujący wypracowują t. zw. „Belastungs.Rapport“, a ci, którzy jak Zalewski kartowali, wypracowując t. zw. „Entlastungs-Rapport“, które naturalnie muszą się zgadzać. Dnia 26. maja przeprowadzał takie skontro asystent pocztowy Tomasin i daty obu raportów były zgodne. Ponieważ więc było wszystko w porządku, nie zdziwił się nikt nawet wówczas, gdy Zalewski kartą korespondencyjną usprawiedliwiał się, że z powodu słabości nie może przybyć do urzędu. Dopiero nadeszłe 28. maja reklamacje skłoniły urząd do badań dalszych i pokazało się, że szkoda popełniona przez niego wynosi 147.599 złr. 35 ct. i 7.800 fr. naturalnie na szkodę skarbu, ponieważ adresatom pieniądze wypłacono. Zalewski popełnił zbrodnię w ten sposób, że napisał „Entlastungs-Rapport“, dał go sygnować Tomassiniemu a następnie pozmieniał cyfry tak, ażeby z „Belastungs-Rapportem“ się zgadzały.

Co się tyczy subjektywnych momentów winy, to — mimo twierdzeń Zalewskiego, że czynu zbrodniczego dopuścił się w stanie niepoczytalnym, pod wpływem morfiny, że dopiero, zbudziwszy się u Nathansonównej, przeraził się ogromną sumą pieniędzy, jakie miał nie wiadomo zkąd przy sobie — prokuratorja jest w stanie określić go w sposób prosty.

Gdy się zważy, że Filemon Zalewski był tym, który właśnie skradzione listy kartował, że się w Wiedniu ukrywał, że uciekł następnie do Ameryki, że znaleziono przy nim najznaczniejszą część pieniędzy, że przyznaje sfałszowanie raportu — to nie ulega kwestji co to było motywem. Z korespondencji Zalewskiego wynika jasno, że chciał on za pomocą śmiałego czynu stać się od razu bogatym człowiekiem. Fakt ten świadczy, że nie czynił tego pod wpływem chwilowego obłędu, ale, że czyn należycie z rozwagą przygotował.... Dlatego starał się o dostanie się do oddziału listów pieniężnych, zamieszczał w pismach anonse, mające mu ułatwić zapoznanie się z kobietą, jakiej do ucieczki potrzebował. Z myślą ucieczki był oddawna oswojony; uczył nawet swych kolegów, że defraudant jest bezpieczniejszy w Rumunji, niż np. w [illegible]kiem mieście portowem, umyślnie odłożył czas swej ucieczki do 13. lipca 1887 chcąc być pewnym, że władza poszukuje go już za granicami państwa.

Romantyczne szczegóły pobytu w Wiedniu i jego ucieczki, dowodzą tylko jego poczytalności i rozwagi, interesują zaś ze względu na współoskarzoną Joannę. Te szczegóły jednak znane, nie potrzebują być przytaczane. Co się tyczy brata Filemona, Emila Zalewskiego, ten jako służący czynnie żołnierz, przed władzą właściwą będzie odpowiadał, jest jednak rzeczą pewną, że między braćmi zachodziło porozumienie. Emil bowiem przychodził do swego brata, miewał z nim narady, ułatwiał mu ucieczkę i przyjął w przechowanie 31.229 złr.

Co się tyczy drugiej obwinionej Joanny Nathanson, to prokuratorja ma ułatwione zadanie przez fakt wspólnej ucieczki, do której Zalewskiemu posłużyły dokumenty Cecylji Zwicker i przez fakt dostarczenia Zalewskiemu kobiecego ubrania, które to fakty zeznaniem oskarzonych stwierdzone zostały.

Oskarzona twierdzi, że o Zalewskim, z którym poznała się za pomocą inseratu w kwietniu 1887 i który przyrzekł ożenić się z nią — nic więcej nie wiedziała.

Nathansonówna chce wmówić, że ona nie wiedziała, iż ścigany sądownie Zalewski jest identyczny z tym, którego ona u siebie ukrywała i któremu do ucieczki dopomogła. Twierdzi, że o tem dowiedziała się przy śledztwie, gdyż Zalewskiego znała tylko pod nazwiskiem Tilla, który miał być przez rodzinę swą prześladowany. Fakta te są jednak nieprawdziwe: z tego co dla ukrycia i ułatwienia ucieczki czyniła, mogła się była domyśleć, że ten, który się tak starannie kryje, ma jakieś ważniejsze ku temu powody, niż prześladowanie ze strony rodziny. Nie podobna zresztą, ażeby Nathanson nie wiedziała o głośnej kradzieży zajmującej cały Wiedeń, ażeby nie czytała rozlepionych listów gończych, z których po opisie brodawek na twarzy Zalewskiego mogła poznać. Bywała ona zresztą świadkiem rozmów obu braci. Że Nathanson poczuwa się do winy, świadczy i to, iż przy pierwszem policyjnem przesłuchaniu o wrzekomym Tillu nic nie wiedziała, że twierdziła, iż z oskarzonym poznała się zaledwie przed kilku dniami w Praterze.

Zresztą Zalewski w pierwszem przesłuchaniu wyraźnie przyznaje, że Nathansonównę poinformował co do swego ostatniego nazwiska i stosunków, że była ona świadkiem jego rozmów z bratem, widziała pieniądze i brała z nich według potrzeby. Wprawdzie później odwołał Zalewski to widocznie prawdziwe twierdzenie, lecz już potem znów do niego powrócił, dodając tylko, „że nie wie czy Nathanson jest winną czy nie.“ W obec tego nie ulega wątpliwości, że Nathanson działała z wszelką świadomością, że więc oskarżenie przeciw obojgu jest uzasadnione.

Po odczytaniu aktu oskarżenia na zapytanie przewodniczącego przyznaje się Zalewski do zbrodni, której popełnienie ułatwił mu brak dostatecznej kontroli na poczcie. Przyznaje, że uszedł, zabrawszy 20 listów pieniężnych, stwierdza wszystko co akt oskarzenia podaje, zaprzecza tylko jakoby Nathanson wiedziała co o defraudacji. Jeden tylko list pieniężny otworzył natychmiast, inne przez kilka tygodni nosił przy sobie nie otwierając ich.

Po kilkakroć zapewnia, że Nathanson jest zupełnie niewinną.

Dr. Ellenbogen: Na co potrzebowałeś pan pieniędzy?

Zalewski milczy.

Dr. Ellenbogen: Oskarzony potrzebował pieniędzy na cele polityczne, dla spełnienia zbrodni stanu. Wymieni on spiskowych, ażeby w ten sposób według § 62 ust. karn. zapewnić sobie bezkarność. (Zwracając się do Zalewskiego): Mów pan bez obawy.

Zalewski: Ja należałem do **tajnego związku** słowiańskiego, który się składał z Polaków, Rusinów, Czechów i południowych Słoweńców (?!!). Związek miał główną siedzibę w Wiedniu, filje zaś w Polsce, Czechach, Slawonji i Rosji.

Przewodniczący. Jakiż cel miał ten związek?

Zalewski (bez zająknienia). Celem naszym było zniszczenie Niemiec i przeobrażenie Austro-Węgier w słowiańsko-federacyjne państwo, przeprowadzenie związku między Francją, Rosją i Austrją, aby zniweczyć potęgę Niemiec. Lokal związku znajdował się przy Gumpendorfer-Strasse. Związek wyrobił mi miejsce przy poczcie pod warunkiem, ażebym na cele związku dostarczył pół miljona.

Byłem ciągle upominany, że jeżeli nie dostanę żądanych pieniędzy, zadenuncjują mię w pocztowej dyrekcji, iż byłem już raz karany.

Przewodniczący. Ktoż należał do tego dziwacznego związku?

Zalewski. Należało wiele osób z kół wojskowych. Austrjackich poddanych znam tylko po imieniu, jakie w związku nosili. Prezydent nazywał się Artur. Z Rosjan wymienia Zalewski tylko czterech, pomiędzy tymi nieboszczyka Katkowa.

Prokurator uważa wszystko za kłamliwy wymysł. Takie same przekonanie zdaje się mieć i audytorjum.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rozporządzenie ministerstwa handlu. Wydział wiedeńskiego stowarzyszenia wierzycieli zwrócił się do ministerstwa handlu z podaniem, w którem wskazuje na złe skutki wynikające z niedokładnego przeprowadzenia przepisów odnoszących się do protokołowania firm handlowych, prosząc o wydanie ścisłych instrukcyj celem usunięcia wykazanych niedogodności a nadto o wydanie lepszych przepisów, odnoszących się do doręczania orzeczeń egzekucyjnych i przedsięwzięcia sa[illegible]h egzekucyj. W odpowiedź na to podanie ogłosiło ministerstwo handlu rozporządzenie następującej treści: Co do pierwszej części podania zaznacza rozporządzenie, że sprawą tą zajmowały się już dawniejsze rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, że sądy handlowe protokołują firmy tylko na podania stron, do izb zaś handlowych i przemysłowych należy zwracać uwagę sądów na zachodzące niedokładności. Zresztą słusznie zaznaczają sądy, że kupcy sami najlepiej się potrafią schronić większą troskliwością w udzielaniu kredytu. Co do zażaleń w doręczaniu i przedsiębraniu egzekucyj w Galicji i na Węgrzech, zaznacza rozporządzenie, że wiedeński sąd wyższy nie jest wprawdzie wstanie fakta te potwierdzić, mimo to udało się ministerstwo do rządu węgierskiego z odnośnem przedstawieniem. W Galicji zaś zwrócono uwagę obu wyższych sądów krajowych na podniesione zażalenia a nadto wezwaną została dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie do usunięcia przeszkód w doręczaniu orzeczeń sądowych. Wezwania rozszerzono także na dyrekcję poczt i telegrafów w Czerniowcach.

Przegląd polityczny.

* Próbką tego, jak się zapatrują półurzędowcy wiedeńscy na niedoszły zjazd cara z cesarzem niemieckim, jest następujący wymowny entrefilet *Sonn u. Mtg. Ztg.* w rubryce „najnowszych wiadomości“. „Cesarz niemiecki powrócił tedy do Berlina, nie widziawszy się z carem, jakkolwiek ten ostatni mógł w 4 godzinach dostać się z Fredensborgu do Szczecina... Aż do w. 18 (*vide* rozbiór Polski... *Prz. Red.*) sięgają zażyłe stosunki carów rosyjskich z dworem berlińskim, a w tych dniach dobiegły one ostatniego swego kresu. Najzwyklejsza „wizyta kurtoazyjna“ mogła być wytłumaczoną jako demonstracja pokojowa — i oto *„thurmhohe Freundschaft“* prysła pomimo zaprzysięganej (przez Bismarka; *Prz. Red.*) bezinteresowności Niemiec... Dziś zaiste rzec można, że z nastaniem tego historycznego przełomu pomiędzy dwiema staremi dynastjami, sytuacja wszystkich państw europejskich zmieniła się najzupełniej“...

* Na pierwszem posiedzeniu serbskiej komisji konstytucyjnej oświadczył minister sprawiedliwości, Avakumovics, że dekretem królewskim został mianowany prezydentem komisji. Depesza króla z Gleichenberga wita komisję i wyraża nadzieję, że taż rozwiąże zadanieniu z korzyścią dla dobra ojczyzny i ku zadowoleniu króla. Prezydent ministrów Risticz, w przychylnie przyjętej mowie wyłuszczył zadania komisji.

* Bawarska komisja sejmowa, której poruczono przedyskutowanie ustawy o podatku gorzelnianym przyjęła 17 głosami przeciw 4 głosom całą ustawę.

* Według pogłosek krążących w Kopenhadze, zostanie car do drugiej połowy października w Danji.

* Ambasador turecki w Petersburgu Szakir pasza udał się na 14-dniowy pobyt do Krymu

* Z Paryża donoszą, że Rouvier ma zamiar przy najbliższej sposobności, jeszcze przed otwarciem nowej sesji parlamentarnej, wypowiedzieć polityczną mowę, w odpowiedzi na manifest hrabiego Paryża. Dzienniki zapewniają, że zaraz z otwarciem parlamentu kilku deputowanych ze stronnictwa nieprzejednanych postawi wniosek, wzywający rząd do ścisłego wykonania ustawy o wydalaniu książąt.

* Sesja parlamentu holenderskiego została zagajoną przez króla mową tronową, w której oświadczył, że stosunki kraju do mocarstw zagranicznych są najpomyślniejsze. Rewizja konstytucji będzie przedłożoną do drugiego czytania. Zapowiedzianemi zostały przedłożenia w sprawie nauki publicznej, w sprawie rolnictwa i żeglugi. Stan finansów jest zadowalający tak, że nie potrzeba zaprowadzać żadnego nadzwyczajnego podatku.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń 19. września. Linja kolejowa Nadbrzezie-Dembica zostanie w początku października otwartą.

Sieć telefonów między Wiedniem a Pesztem zostanie upaństwowioną.

Wiedeń 20. września. Sekretarz Koburga radca dworu Fleischmann przybył tu wczoraj.

Praga 20. września. *Hlas navoda* donosi, że przeciwko wyborowi Schiera w Budziejowicach wniesiony został protest ze strony czeskiej.

Praga 20. września. Burmistrz Walisz zmarł wczoraj po krótkich cierpieniach, rażony apopleksją podczas zajęcia w biurze.

Kutnahora 20. września. Na posiedzeniu tajnem rady miejskiej zdał burmistrz sprawę z przyjęcia deputacji u Gautscha. Potwierdził, że minister przyjął deputację szorstko i że powiedział: Jestem zasadniczym przeciwnikiem szkoły realnej. Za zniesieniem waszej szkoły nie przemawiała mała liczba uczniów, ale to, że wydaje ona nędzny materjał. Gdyby chodziło o gimnazjum, mógłbym z panami traktować. Co dzienniki wasze piszą o mnie i co mówi się o mnie na waszych mityngach, jest mi obojętne.

Grac 20. września. Wczoraj wieczór odbyła się uczta na przyjęcie członków ósmego wiecu adwokatów austrjackich. Z Wiednia, Pragi, Czerniowiec, Lwowa przybyli goście, których powitał prezes tutejszej izby adwokatów Schloffer, kładąc w przemówieniu swojem nacisk na konieczność jak najściślejszego łączenia się wobec tak niekorzystnych stosunków. Mandl prezydent wiedeńskiej izby adwokackiej odpowiedział Schlofferowi.

Buda-Peszt 20. września. Nowo wybrana izba deputowanych zgromadzi się po raz pierwszy dnia 28. t. m. Dnia 29. przyjmie cesarz obie izby i otworzy parlament mową tronową.

Berlin 20. września. Wiadomość o tem, czy Niemcy zadowolone są z satysfakcji bułgarskiej, są sprzeczne. Mówią, iż gdyby dotychczasowa satysfakcja nie wystarczyła, poświęci książę ministra Nacewicza i Stoiłowa, pod których egidą dopuszczono się obrazy.

Berlin 19. września. Na manewrach w Pomorzu wielu żołnierzy zostało poranionych przez nowe karabiny systemu Mausera, które ze starych karabinów źle przerobiono.

Lipsk 20. września. Kongres socjalistów ma być zwołany na początku listopada w Halle nad Salą.

Paryż 20. września. Słychać, że wkrótce nastąpi wydalenie wszystkich Orleanów.

Książę Napoleon wystąpić ma wkrótce z manifestem.

Deputowani Barly i Camelinat ponowią wniosek konfiskaty dóbr pretendentów.

Petersburg 20. września. Samodzielne wystąpienie Bismarka w wypadku ruszczuckim może Rosja — tak piszą dzienniki rosyjskie — jako wyraz energicznej obrony godności narodowej tylko pochwalić. Prawo Rosji do takiego samego kroku ulega obecnie tem mniejszej wątpliwości.

Mosk. Wied. dowiadują się, że pobyt mahardży Pedżabu Duliba Singa w Moskwie podniósł tylko zaufanie jego poddanych, iż uwolnieni zostaną z pod jarzma angielskiego. Mahardża pozostanie w Rosji.

Kopenhaga 19go września. Danja przyjęła karabiny systemu Leego. W tym miesiącu rozpoczęto roboty równocześnie około wszystkich fortyfikacyj.

Kopenhaga 20. września. Król szwedzki ma się tu zjechać z carem.

Agram 20. września. Poseł Turkali odprowadzony został wczoraj przez woźnych sądowych przed sędziego śledczego Oswalda, a po kilkugodzinnem przesłuchaniu nastąpiło aresztowanie jego. Obrońcą Turkaliego ustanowiony został Derencin.

Stambuł 20. września. Słychać tu, że reprezentant niemiecki zawiadomił Portę, że Niemcy zadowolone są z satysfakcji, danej przez Bułgarję.

Sofia 20. września. Zwolennicy Battenberga zastrzegają się przeciwko twierdzeniu pism francuzkich, że konspirują przeciwko Koburgowi.

Konsul włoski był wczoraj u księcia na obiedzie.

Wiedeń 20. września. Dziś o godzinie 9. przed południem rozpoczyna się proces Zalewskiego.

Kupcy Gerngross i Schöffer obłożeni zostali najwyższą za przestępstwa cłowe karą 10.000 złr. Gerngross musiał nadto jeszcze złożyć 40,000 złr. na pokrycie ewentualnej szkody wyrządzonej skarbowi.

Uwięzieni urzędnicy oskarżeni zostaną o nadużycie władzy urzędowej.

Wiedeń 20. września. Wczoraj przybył tu piechotą chłop Murzański z synem na rozprawę kasacyjną z powodu rekursu przeciwko wyrokowi nowosądeckiemu, skazującemu młodego Murzańskiego za gwałt publiczny na 2 miesiące więzienia. Malowniczo ubrani — w podróży wygłodzeni obudzili tu Murzańscy powszechną uwagę. Wyrok został zatwierdzony.

Wiedeń 20. września. Kredyty 281·30, sztatsbany 226·50, węg. renta złota 100.

Wiedeń 20. września. Jeden z redaktorów *Wien. Allg. Ztg.* rozmawiał z sekretarzem ks. Koburga radcą Fleischmanem, który wyraził przekonanie, że książę porozumie się z konsulami zagranicznymi. Opozycja w kraju istnieje ciągle podtrzymywana za pomocą rosyjskich rubli.

Wybory wypadną jednak o ile się można tego spodziewać, po myśli rządu. Z Portą potrafi się książę niewątpliwie porozumieć. Stronnictwo Battenberga zachowuje się z wszelką lojalnością.

Grac 20. września. Komisja zjazdu adwokackiego, wybrana dla spraw stanu adwokackiego, przyjęła wniosek, ażeby jedynie kandydaci, posiadający obywatelstwo w jednej z gmin austrjackich, mogli być zapisani na listę adwokatów; komisja chce utrudnić przez to napływ węgierskich jurystów do Austrji.

Praga 20. września. Zwołany na dzień wczorajszy antigantschowski tabor (mityng) do Neu Bidszow został przez starostwo ze względu porządku publicznego zakazany. Komitet, którego rekurs wniesiony do namiestnictwa dotąd nie został załatwiony, zaprasza dziś w rozlepionych ogłoszeniach na nowy tabor odbyć się mający w dniu 28. b. m. Na porządku dziennym znajduje się jedyny punkt: „Nasze stosunki szkolne“. W odezwie napisano: Nasze szkoły mają być zniesione, a naszym synom odebraną będzie możność kształcenia się w czeskich zakładach. Nadchodzi ów czas gniotącej ciemnoty, która istniała już przed rokiem 1848“. Gdyby tabór ten znowu został zakazany, natenczas oprócz zażalenia, jakie reprezentacja miejska wniesie do trybunału państwa, wręczy jeszcze przez osobną deputację prezydentowi ministrów hr. Taaffemu memorjał w sprawie szkolnej.

Buda-Peszt 20. września. Na cześć bawiącego tutaj rosyjskiego nadwornego malarza, Michała Zichy, odbył się tutaj bankiet. Prócz wszystkich malarzy przybyli hr. Edmund i Eugenjusz Zichy, Jokai, Pulszky i wielu innych. Jokai wyraził przy toaście ubolewanie, że najwięksi węgierscy artyści muszą żyć za granicą.

Sofja 20. września. Konsul niemiecki Aichberger przybył tutaj dla objęcia urzędowania.

Sofja 20. września. Dawniejsze partje opozycyjne odbyć mają we środę naradę w sprawie jednakowego postępywania przy wyborach.

Petersburg 20. września. Achmed Ejnb han wydał proklamację do mieszkańców północnego Afganistanu, wzywając lud do powstania przeciw najemcy angielskiemu, Abdur Rahmanowi.

Wiedeń 20. września. Giełda zbożowa zupełnie bez interesów. Targ bydła: Świń spędzono 8544, z tego 4470 galicyjskich, które prima 38½ — 39½, lekki towar 34—36 za 100 kilo płacono.

Wiedeń 20. września. Minister wyznań i oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewn. zamianował na rok szkolny 1886/7 dla rygorozów odbyć się mających na wydziale medycznym uniwersytetu krakowskiego: komisarzem rządowym zwyczaj. prof. dra. Rosnera, jego zastępcą: star. lekarza sztabowego dr. Trzebickiego: Koegzaminatorem przy drugiem rygorozum rządowym prof. dra Jakubowskiego; jego zastępcą primarjusze krakowskiego szpitala dra. Paszkowskiego; koegzaminatorem przy trzeciem rygorozum nadzw. dra Obalińskiego, zaś jego zastępcą pryw. docenta dra. Marsa.

Messyna 20. września. Usposobienie ludności jest pełnem zwątpienia, albowiem cholera się wzmaga. Ponieważ brak koni dla przewożenia zmarłych, przeto ciała leżą po 36 do 48 godzin. Ażeby temu zapobiedz, zarekwirowano konie pozostające u osób prywatnych. Na wszystkich placach publicznych ustawiono do użytku kotły z przegotowaną wodą. Karawanom towarzyszyć musi wojsko, albowiem zaszły znowu wypadki, że ludność napadała na wozy wiozące umarłych i paliła trupy. Wczoraj przybyło tutaj 72 lekarzy z Neapolu, Palermo i Catanji. Crispi przesłał na pierwszą pomoc 10.000 lirów. Król Humbert udzielił 50.000 lirów i oświadczył gotowość przybycia na miejsce dla osobistego niesienia pomocy i pociechy, gdyby dzisiejszy stan cholery się nie zmienił. Nawet w więzieniach zaszło kilka wypadków cholery.

Więźniowie podnieśli wskutek tego rokosz, i dopiero z bronią w ręku zdołano przywrócić spokój. W ostatnich 24 godzinach skonstatowano 190 wypadków cholery, z tych 72 śmiertelnych. Grabarze zagrozili strejkiem, jeżeli nie będą otrzymywali po 15 lirów dziennie tytułem wynagrodzenia. Żądanie to magistrat zaakceptował.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. września 1887 r.

HOTEL ŻORZA. S. Sarnecki, z Turynki. A. hr. Cetner, z Podkamienia. W. Bek, z Buenos-Aires. M. Rieger, z Buenos-Aires. O. Schnel, z Firlejówki. L. Rychlicki, z Nowoszyc. Dr. Pogłodowski, z Sudkowic. W. Tchorznicki, z Pohorylec. M. Eisler, z Wiednia. Karol Lopada, przybył do Krakowa w niedzielę rano.

HOTEL FRANCUSKI. A. Pawłowski, z Czerniowiec. W. hr. Komorowski, z Sądowej Wiszni. A. Sozański, z Kowalówki. W. Wołodkiewicz, z Dobrowody. J. Strzelecki, z Złoczowa. Ks. J. Zeller, z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI. C. Würfl, z Czerniowiec. A. Jaworski, z Skwarzawy. E. Schröter, z Schönfeld. A. Merbs, z Wiednia. A. Maksymczuk, z Podwołoczysk. I. Gotfrein, z Francji.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt czasopisma „Kwiaty“.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 20. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	211 75	214 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 —	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowo 27 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	98 75	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	49 —	52 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	42 —	46 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	30 50	33 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 35	61 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 —	294 —
„ Banku anglo-austrjackiego	111 —	111 25
„ Unionbanku	209 25	209 75
„ kolei Karola Ludwika	212 80	218 —
„ kolei północnej	259 25	255 50
„ kolei południowej (Lombardy)	80 50	81 75
„ kolei Alföldskiej	182 50	182 50
„ kolei państwowej	229 30	228 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 —	228 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	114 56	164 50
Losy komunalne wiedeńskie	130 —	136 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172 —	172 —
Losy regulacji Cisy	123 30	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 50	224 25
Renta węgierska złota 4 proc.	99 90	100 25
Akcje Bankvereinu	92 —	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	122 40	122 50
Akcje kredytowe	281 70	282 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 95

Berlin, dnia 19. Września 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 61	m 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	458 —	458 —
Akcje kolei Karola Ludwika	86 75	86 75
Austrjackie banknoty	162 50	162 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	136 —	154 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 10	55 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	2·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	2·25)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.58		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·00)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięs.	5·0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Chamillac

komedja w 5cin aktach Feuilleta.

OSOBY:

Chamillac	Żelazowski
Jenerał de la Bartherie	Szobert
Hugonet, malarz	Kasprowicz
De la Batherie	Ruszkowski
Maurycy de la Bartherie	Kwieciński
Robert d'Iliers	Hierowski
Cerville	Starzewski
Chanteloup	Swięcki
Łucjan Gaillard, wyrobnik	Gasiński
Juljan, służący Hugonetta	Chudkowski
Teodor, służący Chamillaca	Senowski
Julina de Tryas, córka jener.	Stachowicz
Zofja le Dien	Żelazowska
Klotylda, żona de la Bartherie	Woleńska
Hrabina de Vadres	Urbanowicz
Baronowa d'Alipers	Niesiołowska
Panna Godemer, wyrobnica	Wilkus
Służący de la Bartherie	Gamski

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki [illegible] Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.